

Istnienie mityczne Marii Janion oraz jego przejawy w wyobraźni kulturowej i społecznej.

Izabela Filipiak

Janion! Janion!

Izabela FILIPIAK

Istnienie mityczne Marii Janion
oraz jego przejawy w wyobraźni kulturowej
i społecznej

Każdy z nas przechowuje w swej pamięci jakiś specjalny obraz bądź sytuację, której Maria Janion jest bohaterką. Może to być sylwetka uczoney jako magnetyczny punkt, w którym zbiega się uwaga uczestników seminarium magistersko-doktoranckiego w sali im. Adama Mickiewicza w Polskiej Akademii Nauk. Lub może to być głos w słuchawce, który oddaje cały trud oderwania się od tytanicznej pracy, konieczność spowodowaną naszym telefonem. Mogą to być podróże pociągiem ekspresowym klasy drugiej z Gdańska do Warszawy i z Warszawy do Gdańska. Lub może to być jakaś Jej odmowa – udzielenia wywiadu, przyjazdu na konferencję, napisania wstępu lub posłowania – jakże przykra wobec naszego przekonania, że poparcie Janion dla sprawy, która nas zajmuje, mogłoby losy tej sprawy całkowicie zmienić, i następująca zaraz potem refleksja: czy tak jest naprawdę, czy jest to mit, który podtrzymujemy wierząc w ogromną siłę sprawczą Jej osoby. Lub choćby wspomnienie jej telewizyjnego występu i przemożne wrażenie jakoby to Jej słowa ożywiały jakiś skamieniały obszar naszej jaźni, na przykład – naszą intelektualną ciekawość.

Celem mojej laudacji jest przyjrzenie się, w jaki sposób ów wywołujący rozliczne refleksje i emocje wizerunek się manifestuje. Innymi słowy, pragnęłabym zastanowić się nad przejawami Janion w wyobraźni kulturowej i społecznej.

Zakładam, iż chodzi tu o istnienie mityczne, które przejawia się między innymi w tym, że Janion stała się obiektem bardzo niekiedy wyrafinowanej solipsyzacji lub choćby tylko pospolitej transferencji życzeń, pragnień i tęsknot także dla ludzi, którzy nigdy nie czytali jej książek.

Janion! Janion!

To, że autorka istnieje dla swoich czytelników, to naturalny i normalny proces, ale odkąd zaczyna istnieć, i to przemożniej nawet, dla tych, którzy być może w ogóle żadnej lektury książkowej w życiu nie zaznali, tu już mamy do czynienia z mitotwórstwem.

Można więc postawić pytanie, jakie potrzeby publiczne to istnienie Janion umacnia, jakie tęsknoty uzasadnia?

Sam akt projekcji pragnień na osobę Janion może być idealizacją (gdy „ja” pragnie tego, czego samo nie posiada), ale może być też projekcją negatywną, aktem abjekcji dokonany przez ludzi, którzy jej nienawidzą. O tę nienawiść pytam z ciekawości poznawczej. Pytam, żeby sprawdzić, czy można przez nienawiść wyjaśnić tęsknotę, a przez tęsknotę – nienawiść. Czy obiektem jednego i drugiego może być jedno i to samo zjawisko? Sądzę, że nie. Powody idealizacji są – na szczęście, mimo wszystko – bardziej złożone.

Nienawidzą jej w sposób zdecydowany za Żyda. Za to, że Janion żałuje, iż Polska utraciła swoich Żydów. Janion mówi: „Polska jest miejscem dwóch strasznych utrat: jedna utrata to jest utrata Słowiańszczyzny, a drugą jest utrata Żydów”. To sprawa Holokaustu, który odbył się na terenie Polski i nikt nie jest w stanie zwolnić nas z obowiązku przepracowania tych utrat. A jeśli Polska przed tym przepracowaniem się broni, to dlatego, że „Europa zawsze traktowała Polskę jako kraj podrzędny”. Czy zatem praca nad tymi utratami stawiałaby nas znów w pozycji podrzędności? W odpowiedzi mnożą się konstrukcje mesjanicznej dumy, „która ma pokonać tę pogardę tamtej niby to wyższej kultury” oraz fantazje kolonizacyjne, kresowe. Janion dziwi się, dlaczego te konstrukcje i te fantazje okazują się bardziej poręczne, bardziej chodliwe niż „przepracowanie utraty”.

U niej wszelka refleksja zaczyna się od zdziwienia. Za nim następuje rozpoznanie stanu choroby, a kończy się na diagnozie i receptach, prostych przepisach, które pomogą przywrócić zdrowie, na przykład:

Porzucić etyczną arogancję. Znieść podział na śmierć godną i niegodną, znieść przekonanie, że śmierć żydowska była niegodna, złamać ten podział. Anulować etyczność jako poczucie wyższości, niech ją zastąpi etyczność pracy traktowana niereligijnie.

Nienawidzą jej też wtórnie za derywaty tego samego „Żyda”, za którego nienawidzą ją pierwotnie. To znaczy za poparcie dla feministycznych manif i gejowsko-lesbijskich marszów tolerancji, które w Polsce są przyjmowane – w pewnym przynajmniej, ale wyraźnym wszak nurcie recepcji kościelno-rządowej – jako zakamuflowane przejawy żydowskiego knucia. To przekonanie znajduje wyraz w rozmaitych wyrażeniach i związkach frazeologicznych, które ujawniać mają, że mafia gejowska jest tak naprawdę mafią żydowską, a lewicujące Żydówki są prekursorkami współczesnych feministek; ujawniają też ostatecznie, że ta niezwykła para, gej i feministka, ulubieńcy Marii Janion, to ukryci komuniści *ergo* Żydzi. To im, już niedługo, zgodnie z anonimowymi pogroźkami, Treblinka wyda się kurortem wypoczynkowym. Już wiadomo, do czego sprowadzają się jej sympatie. Jakie jest

Filipiak Istnienie mityczne Marii Janion...

ich ukryte źródło. Sympatia profeministyczna i progejowska to u postaw sympatia prożydowska. Wszystko jasne.

Przy okazji nienawidzą jej też za to, że Janion życzy sobie mówienia w sferze publicznej o tym, co nazywa „przypadkowością ludzkiego istnienia, przygodnością istnienia” tam, gdzie biskup Glemp dostrzega znak, ostrzeżenie, iż Bóg może się rozgniewać. Rozgniewać się i zesłać inne, straszniejsze plagi, śmiertelne katastrofy. Gdyby Janion nie upierała się przy swoim, gdyby nie wspominała o przypadkowości, to być może nie byłoby aż tak widać, że dywagacje biskupa są w zasadzie przejawem pychy.

Tu można już dostrzec, że idealizacja Marii Janion oraz ta negatywna narracja w zasadzie się rozmiągają.

W projekcji pozytywnej Maria Janion jest wielką humanistką. Można powiedzieć, że to nie żadna projekcja, tylko fakt. Taki, któremu nie da się niczego zarzucić. Patrząc na Janion możemy się przekonać, z czego składa się taka kondycja, na czym polega taka forma istnienia i odpowiedzieć sobie na pytanie, czy sami chcielibyśmy takie życie mieć. Gdyż jest to życie polegające na codziennym, pogodnym praktykowaniu wyrzeczenia. Zatem jeśli nie potrafimy praktykować pogodnie wyrzeczenia, to może jednak nie jest to życie dla nas – i żadna możliwość przeżywania udręki i rozkoszy pracy ze studentami daleko w wiek emerytalny oraz doznana łaska wystąpienia raz do roku w telewizji w zamian za możliwość przeżycia na wstrzymanym oddechu w mieszkaniu, w którym nie da się w zasadzie pomieścić biblioteki i biurka, nie wspominając nawet o śladowej fantazji na temat życia prywatnego, może by nas nie zadowalała. A może wręcz jest tak, że obiektywnie rzecz biorąc nie ma tu czego zazdrościć.

Ale jednak element idealizacji pojawia się. Przejawia się on w uwielbieniu kobiet dostrzegających w niej osobę, która osiągnęła szacunek i uznanie w sferze publicznej. Janion staje się wówczas wcieleniem ich tęsknoty za ważnością i za wielkością. Natomiast uwielbiana przez mężczyzn Janion staje się ucieleśnieniem ich tęsknoty za honorem.

Honor jest zasadniczo cechą męską (kobiety mają cześć, czyli coś, co można raczej stracić niż zyskać). Plutarch jednakże wskazuje na to, jak można stać się kobietą honoru na zasadzie precedensu. W wypadku Janion precedens ten nastąpił o tyle wcześniej, że stała się ona tego ogólnoludzkiego honoru od dawna ustanowionym uosobieniem. Honor przejawia się podczas obrony przegranych spraw. Taką sprawą była obrona romantyzmu za czasów PRL-u.

Honorem jest też wierność wobec niewinnych ofiar żydowskich i polskich. Janion mówi tu o łańcuchu niewidzialnym, który nas łączy z niewinnymi ofiarami – Holokaustu, Katynia, mogłyby to być też ofiary pogromu pogaństwa. Ale tego nie wiemy na pewno, gdyż w Polsce od dawna nie ma już pogaństwa. Za pięćset lat będzie można powiedzieć, że od dawna nie ma już Żydów. Nic nie będzie wiadomo na pewno.

W tej chwili Janion znów broni, znów uosabia honor – w świecie podbitym i skolonizowanym przez media, zdominowanym przez skandal i działanie na efekt

Janion! Janion!

– jest patronką świata kultury i nauki. Jest osobą bezinteresowną w świecie nastawionym na zysk, awans, oraz interesowność. Pozwala uwierzyć swej mniej lub bardziej zbrukanej publiczności, że ideał czystości etycznej i twórczej jest możliwy. Ona zstąpiła z jakiejś nienapisanej epopei, aby żyć wśród nas, podczas gdy my dajemy się powodować bardziej doczesnym pragnieniom i żądom. To jest rodzaj idealizacji, która właściwie nie potrzebuje znać prawdy o Janion. Ale to jest też właśnie transferencja pozytywna, przeniesienie na nią własnej tęsknoty za jakimś lepszym, mniej skorumpowanym światem.

Janion jest w tej wizji również niekwestionowaną przewodniczką wspólnoty ludzi, dla których kultura, sztuka, bunt i nonkonformizm są ideałami, które oni wyznają w życiu, chociaż nie chcą być uczonymi. Tu już nie uczoność, tylko, powiem jeszcze raz, umiłowanie kultury, sztuki i nonkonformizmu staje się punktem łączności.

Jest nim też, dodałabym, pozytywne nieprzystosowanie. Po wspólnie nagranej audycji, w której Janion opowiadała o tym, jak po 1968 roku odmówiono jej pracy na Uniwersytecie Warszawskim, gdyż uznana została za „duchowego Żyda”, bodaj po raz pierwszy w życiu, zadzwoniło do niej wielu słuchaczy, którzy chcieli Profesor powiedzieć, że oni też „czują się duchowymi Żydami”. Pozytywne nieprzystosowanie: nonkonformizm, znak sprzeciwu, buntu – tym jest dziś i nieustająco Maria Janion.

Ale ważne jest też jej dążenie do spowodowania przemiany – do przemienienia swojej kultury, swojego narodu. Na czym ta przemiana w wykonaniu Janion mogłaby polegać? Na kwestionowaniu nie tyle władzy jako takiej, bo Maria Janion ma pewną zaletę, która jest mi obca, i dzięki temu mogę tym wyraźniej ją dostrzec i docenić. Jest w Janion głębokie poszanowanie dla struktury, w obrębie której dane jest jej pracować. Struktury naukowej bądź narodowej. Kwestionowanie w jej wykonaniu polega jednakże na podważaniu tego, co chce stać się na naszych oczach politycznym kiczem i sentymentalnym mitem. Badaczka sama przyznaje: „Nie mogę się wyzuć z krytyki narodowych mitów”.

W tej krytyce, poprzedzonej zdziwieniem, możliwej tylko wtedy, gdy znajdujemy się w obrębie zjawiska, na jakie zarazem spoglądamy – w tym kwestionowaniu, które albo budzi podziw, albo irytuje, dostrzega się najwyraźniej kontinuum obecności Marii Janion w kulturze polskiej.

W rzeczy samej, na Kongresie Kultury Polskiej w grudniu 1981 roku Janion rzekła:

Trzeba uczynić ostrym przeciwstawienie ekspresji i intelektu. Jeśli ruch emocjonalny nie przekształcił się jeszcze w ruch intelektualny, tak jak to miało miejsce w wielkim romantyzmie, to stwierdzić można, że to, co się dzieje w kulturze, zatrzymało się właśnie na poziomie małego romantyzmu krajowego, romantyzmu popularnych stereotypów i wzruszeń. Podobna diagnoza wymaga działania, przede wszystkim przetworzenia niebywałego rozmachu emocjonalnego i ekspresyjnego w wielki ruch intelektualny.

O strajku w stoczni gdańskiej powiedziała wtedy: „mamy tu do czynienia z wielkim skupieniem duchowym przybierającym kształt egzaltacji religijnej”. Jej słó-

Filipiak Istnienie mityczne Marii Janion...

wa są prefiguracją tego, co stało się z Polską w nowym tysiącleciu. Emocjonalność i egzaltacja religijna wciąż są górą, podczas gdy wielki ruch intelektualny pozostaje nieustająco oddalającym się ideałem, chociaż powody po temu się zmieniają.

Ważnym przejawem i podporą zarazem tej emocjonalności i egzaltacji jest mesjanizm. Dlatego Janion, obrończyni mesjanizmu w latach 70., dziś powtarza: „Mesjanizm jest właściwie największym przekleństwem Polski, największą naszą zgubą”, gdyż „pokrzywdzeni mają kamienne serca”.

Mesjanizm oraz kolonialna, imperialna tęsknota za Kresami. Kicz historyczny, religijny, państwowy. Na początku lat 80. Janion mówiła o kiczu „Solidarności”, będąc jedną z osób, która ruch ten widocznie wspierała. Rzecz w tym, że system, raz się ustanowiwszy, zaczyna produkować kicz po to, żeby umocnić się, upopulistyczyć, uzasadnić swoje istnienie. Janion na istnienie tego kiczu wskazuje. Za to możemy ją wielbić, z tego powodu jest niewygodna. Janion wyjaśnia:

Władza reaguje na to tak wrogo, ponieważ uważa, że one [mity fundamentalne] stanowią taką spoiwość narodową. To spoiwość ufundowana na mitach heroicznych i mesjanistycznych. Nie potrafi [władza] zbudować poczucia wspólnoty na wartościach obywatelskich, a nie na wartościach mityczno-narodowych.

W latach 80. zajmowanie się wysoką kulturą było formą opozycji. Dziś jest nią interpretacja polityki i kultury życia codziennego.

Chciałoby się, żeby Maria Janion niczego już nie ujawniała, żeby tylko pozwałała się udostojnić i uwielbiać. A za co ja uwielbiłabym Marię Janion. Za to, że zdolna jest ujawniać własne niedopatrzania. Nie wypierać się ich, tylko uwzględniać je. Można trwać w niedopatrzaniach, można je wypierać, można też w nich dostrzec wielkie, godne uwagi, nieopisane pole.

Tak właśnie na przykład Janion odkrywa, że pomijała dotąd kwestię kobiecą, więc pisze *Kobiety i ducha inności*. Odkrywa, że w dziele *Romantyzm i historia* napisanym wraz z Marią Żmigrodzką, niejako wypisały Żydów z historii polskiej, planuje więc Żydów historii tej przywrócić. Tego ma dotyczyć obecnie pisana książka.

Udostojniłabym też i uwielbiła Marię Janion za to, że sfera intelektualna jest w jej wypadku połączona ze sferą emocjonalnego responsu i zmysłowej recepcji. Ona sama twierdzi, że wynika to u niej z przemyślenia romantyzmu. Tak było u romantycznych poetów krajowych, barwa ich pisania była emocjonalna, a zarazem było to pisanie mierne, co wynikać miało z braku kultury intelektualnej. Celem wysiłku kulturowego powinno być więc połączenie emocji i intelektu, oraz rozwój kultury intelektualnej łączącej się z wrażliwością i uczuciem. Na razie pozostaje przez lata tłumiona zazdrość wobec Francuzów, którzy takie połączenie wiele stuleci temu już wypracowali, którzy kulturę literacką łączącą intelekt, emocje i zmysłowość po prostu mają.

Wreszcie, wielką winą Janion jest to, że odczytała literaturę polską jako złożone, podniecające i fascynujące zjawisko. To ją wyróżnia spośród badaczy zachodnich i krajowych. Otóż nie wiem, czy powiem coś nowego, lecz poza Polską – podobnie jak i w Polsce – nie uważa się kultury polskiej za fascynującą. Jak sprawić,

Janion! Janion!

by przybysz z Polski do świata akademickiego poza Polską nie był oznaczany jako przybysz z zięjącej nudą i wtórnością krainy, jako ktoś, dla kogo poprzeczka ustawiona być musi szczególnie nisko. A może kultura polska jest skazana na zianie nudą i wtórnością? Bo wszak wśród b a d a c z y k r a j o w y c h wszelkie wysiłki uczynienia tej kultury nienudną i niewtórną muszą bronić się przed zarzutem nienaukowości.

Ten zarzut nienaukowości, obsesyjny, właściwie maniacki, nie oszczędza Janion. Badaczka mówi:

W Polsce nauka to coś bardzo osobnego, czcigodnego, nie może być zamacona i zabrudzona – eseistyką na przykład, bo to już jest nienaukowość.

Tak było z recepcją *Niesamowitej Słowiańszczyzny*, książki czytanej, co już czyni ją podejrzaną, bo książek naukowych najwyraźniej czytać się nie powinno. Książki porywającej, a zarazem bardzo wstrzemięźliwie traktowanej w środowisku naukowym. Ale jakież byłby cel przedstawiania w porywający sposób czegoś, co, być może obiektywnie rzecz biorąc, nie jest porywające. Janion mówi: „Historia literatury też jest historią wyobrażoną tak, jak historia narodu”. A zatem można literaturę polską przeobrazić, uczynić ją interesującą, jeśli tylko zaczniemy o niej pisać w nowy sposób, naśladując Janion. Jak wskazuje Judith Butler, przez powtarzalność ustanawia się prawo. Janion jest precedensem. Nam pozostaje ustanowić prawo.

Janion uważa, że trzeba się starać tworzyć interpretacje jako dzieła sztuki. Jej ideałem, jej mitem jest projekt łączenia sztuki interpretacji ze sztukami pięknymi. Zbliżyć humanistykę do tego, co robi współczesna sztuka wizualna, która próbuje stworzyć nowy język. Chciałaby współpracować z Akademią Sztuk Plastycznych bądź z samodzielnymi artystami, ustanowić wspólnotę humanistyki naukowej i sztuki. Francuzi je łączą – podpowiada Janion – i wcale się nie przejmują.

Ja natomiast potrafię wyobrazić sobie kulturowy P r o j e k t J a n i o n – będący niejako przeczytaniem w porywający – co nie zawsze oznacza pochlebny – sposób kultury polskiej i podzieleniem się jej fascynującymi momentami ze światem. I w tym miejscu ważne, niezbędne wydaje mi się przetłumaczenie na obce języki prac Janion, a niepojęte to, że dotąd nie zostały przetłumaczone. Lecz pragnąc tego i życząc sobie, by wszak nie Janion miała się tym zajmować, tylko ci, którzy ją uwielbiają, zdają sobie sprawę, że solipsyzują Janion.

Bo jej to jest obojętne. A jednak – upór za upór – gdy ona mówi: „Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi”, ja ulegam wrażeniu, że do kultury światowej, gdybyśmy kiedyś chcieli tam się znaleźć, wstąpić możemy tylko z Janion.

Filipiak Istnienie mityczne Marii Janion...

Abstract

Izabela FILIPIAK

Maria Janion's Mythical Existence and its Manifestations in Cultural and Social Imagination

In her laudation, Ms. Filipiak observes how the image of Maria Janion, triggering numerous afterthoughts and emotions, manifests itself. She is willing to consider manifestations of Janion in the sphere of cultural and social imagination.